

"... Pokój dany jest na ziemi tym, (II) którzy miłość mają i ofiarę"

Jan de Weryha-Wysoczański, artysta rzeźbiarz, autor pomnika w Neuengamme,
rozmawia ze Sławą Ratajczak

Sława RATAJCZAK: *Słyszałam, że miał Pan bardzo niewiele czasu na zaprojektowanie pomnika Powstańcom Warszawy, a propozycja nawet zaskoczyła Pana?*

Jan de WERYHA-WYSOCZAŃSKI: Czułem się zaskoczony, że będę mógł pracować nad tak istotnym przedsięwzięciem, że mam możliwość przekazania poprzez dzieło przekonań, przemyśleń, uczuć, które zaważyły na moim pojmowaniu przeszłości i teraźniejszości. Należę do pokolenia, które wojny nie przeżyło. Jest ona jednak obecna w mojej świadomości, jako skutek przekazów rodzinnych, obchodów narodowych, wychowania w szkole. Siostra mojego dziadka, Maria Wysoczańska, była łączniczką w Powstaniu. Jej pamięć była w moim domu żywa. To wiele znaczyło i zobowiązywało. Kiedy zwrócono się do mnie z prośbą o realizację tego zamyśłu, zdawałem sobie sprawę, że muszę brać pod uwagę istniejący stan rzeczy.

Pomnik stanie nie na polskiej ziemi, trzeba liczyć się z opinią tych, którzy w tej kwestii mają coś do powiedzenia. W tym przypadku było tak, że o miejscu, w którym ma się on znaleźć, decydował Zarząd Muzeum Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme w osobie pana dyrektora Detlefa Garbe. I faktycznie, nie miałem zbyt wiele czasu na opracowanie projektu, musiałem niemal w dwa dni zaprezentować pomysł, który zyskał aprobatę, okazał się sensowny i celowy.

S.R.: *W jakiej mierze Amicale, organizacja zrzeszająca byłych więźniów Neuengamme i powołana po to, by pamiętać ich męczeństwa i śmierci nie została zaprzepuszczona, zadenudowała o szeregach związanych z ideą powstania polskiego pomnika?*

J.W.W.: Początkowo mówiło się w gronie Komitetu Budowy Pomnika, a i wśród sympatyków tej idei o tym, by czcił on i upamiętniał wszystkich Polaków, którzy zginęli na tej ziemi, w Niemczech, będąc więźniami Neuengamme. Amicale zakwestionowało całościowy pomysł, jako że na terenie byłego obozu jest tablica poświęcona Polakom i jest pomnik ku czci wszystkich dwudziestu czterech narodowości, które przez ten obóz przeszły.

Zasugerowano, by wymienić określoną grupę Polaków i tym sposobem wskazać na ich los jako pewnej zbiorowości która zasnęła koszmaru Neuengamme. Wiadomo, że po upadku Powstania Warszawskiego wywieziono 6 tys. Polek i Polaków na te ziemie, do Niemiec Północnych, do obozu pod Hamburgiem i podobozów podległych Neuengamme.

Przywieziono ich w celu większego jeszcze represjonowania, jakie nie dość przeżyli w okupowanej ojczyźnie. Im więc, ale i w hołdzie wszystkim ofiarom, stanie ten pomnik, wszystkim Polakom, którzy tu cierpieli.

Amicale musiała też zatwierdzić słowa, które będą na nim wyryte. Wybrał je doktor Józef Kaczmarczyk. Pochodzą z wiersza Juliusza Słowackiego "Tak mi Boże dopomóż".

Nie wyrażono jednak zgody, by nazwisko poety wid-



nialo na pomniku. Mówiono, że Słowacki to romantyk, poeta ubiegłego wieku, wyraziciel politycznych aluzji. Nie widziano potrzeby, by cytat podpiatywał jego nazwiskiem.

S.R.: *Nie wiadomo być może, że o Powstańcach Warszawy przywykliśmy mówić słowami Juliusza Słowackiego, że byli "jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec".*

J.W.W.: Tworząc projekt pomnika myślałem o wszystkich Polakach, bo śmierć nie wybierała i tragiczny los przypadł wszystkim po równi w udziale. Przyjąłem jednak sugestie Amicale i wziąłem pod uwagę, że oprócz słów z wiersza nie mogą znaleźć się na pomniku żadne znaki ani symbole. Taką zasadę przyjęło Amicale. Kiedy pokazano mi miejsce, gdzie miał stanąć pomnik, byłem niezadowolony. Nalegałem, by wybrano inne, które wyda mi się odpowiednie i będzie zgodne z moją wizją i koncepcją. Tak się też stało i dziś widzę, jakie znaczenie ma fakt, że pomnik stoi w przestronnym miejscu, w scenarii angielskiego ogrodu, wśród rododendronów, przy alei. Obecnie teren byłego obozu jest parkiem, który służyć winien kontemplacji, wyciszeniu, zadumie, wspomnieniom.

Na początku chciałem by miał on 56 m² powierzchni. Niestety, przepisy dotyczące budowy obiektów na terenach byłych obozów, a więc terenach muzealnych stanowią, by nie przekraczały one 20 m² powierzchni. W tym kierunku prowadzone rozmowy z panem Stielerem z hamburskiego Wydziału Kultury.